

Gospodarka staje dęba

25 lipca 2012

Państwo polskie, a właściwie rządząca koalicja rozpaczliwie wyprzedaje resztki majątku narodowego. Resort Skarbu po cichutku sprzedaje blisko 8 proc. akcji ostatniego polskiego banku PKO BP za 3 mld zł., a za miesiąc może półtora sprzeda pewnie resztki PZU SA. Te awaryjne wyprzedaże, po wydrenowaniu spółek SP z dywidend mają uratować polski wirtualny już dziś budżet.

A budżet państwa a. d. 2012 właśnie się sypie. Nie będzie, ani zapisanych w nim dochodów podatkowych, w tym z VAT-u (132 mld zł.), ani blisko 3 proc. wzrostu gospodarczego, ani niskiej inflacji, ani bezrobocia na poziomie niewiele ponad 12 proc. Staje produkcja przemysłowa, na dziś to poziom niewiele powyżej 1 proc., w lipcu i sierpniu będzie jeszcze gorzej. Giełdowe spółki nie tylko ogłaszają upadłość, jedna za drugą wyprzedają gwałtownie swoje aktywa, nawet własne udziały w bankach. IDM sprzedał właśnie 45 proc. posiadanych akcji Polskiego Banku Przedsiębiorczości, niektóre spółki planują dokonać gigantycznych odpisów z tytułu utraty wartości posiadanych przez siebie aktywów – jak choćby CIECH, na gigantyczną kwotę ok. 450 mln zł.

Rośnie bardzo niebezpieczna bańka na rynku obligacji, zwłaszcza tych korporacyjnych. Łączna wielkość zobowiązań ze strony emitentów tego typu zadłużania się, jaką są obligacje – to już olbrzymia kwota ok. 110 mld zł., dalej gwałtownie rosnąca. W pierwszej połowie 2012 r. emisja tych obligacji wzrosła już o blisko 13 mld zł. Groźne zwłaszcza są obligacje krótkoterminowe, które często są ostatnią deską ratunku tuż przed ogłoszeniem upadłości. Coraz częściej emitenci obligacji korporacyjnych są całkowicie niewiarygodni i niewypłacalni. Obligacje emitowali przecież i DSS i PBG czy ABM – Solid. Gigantyczne problemy ze spłatą obligacji ma walczący o przeżycie Polimex – Mostostal.

Istotne problemy zaczynają mieć niektóre fundusze inwestycyjne ze swymi jednostkami uczestnictwa i wypłatami pieniędzy klientom. Na razie pierwszy z funduszy, Idea – Premium zawiesił na 2 tygodnie swoje wypłaty. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że Bankowy Fundusz Gwarancyjny zagwarantował sobie w NBP na wypadek „ostrych zawirowań na rynku” – płynny dostęp do pieniędzy w związku z udzielonymi gwarancjami, gdyby powstała sytuacja konieczności wypłat gwarantowanych przez BFG depozytów. Przypomnijmy, że suma gwarantowana to 100 tys. euro.

Uzasadniony wydaje się niepokój o sytuację na rynkach finansowych, bo run na banki choćby w Hiszpanii wydaje się całkiem prawdopodobny. Budzący zachwyt ze strony analityków bankowych i MF, ogromny popyt na obligacje SP przy ich rekordowo niskiej rentowności poniżej 5 proc. to cisza przed burzą. To raczej doskonała spekulacyjna okazja, która daje duże zyski, bo do kupna niemieckich, fińskich czy holenderskich obligacji trzeba nawet dopłacić. W cenę idą nie tylko polskie papiery wartościowe – ale i węgierskie, czy czeskie. To nie jest żadna szczególna oznaka zdrowia polskich finansów publicznych, to tylko chwilowe upuszczanie krwi, które absolutnie nie gwarantuje wyleczenia.

Właśnie na kolejne 2 lata pożyczyliśmy podobno „tanio” prawie 6 mld zł. Mocny złoty to przygotowanie do wyjścia z polskiego rynku inwestorów zagranicznych, przy jeszcze dodatkowym zarobku kursowym. Tym bardziej przed nami i MF odkupienie polskich obligacji w lipcu na kwotę blisko 20 mld zł., a w październiku na kwotę blisko 23 mld zł.

Polska gospodarka już nie hamuje, ona staje wręcz dęba. Zabójczo wysokie stopy procentowe NBP zmiażdżą wzrost polskiego PKB, który w drugiej połowie roku może zejść poniżej 1 proc., a w 2013 r. może być wręcz recesyjny. Trudno też będzie sklecić jakikolwiek budżet na 2013r., nawet tegoroczny może być znowelizowany. Fatalne dane płyną z rynku pracy, inwestycji z rynku konsumpcji, z bilansu obrotów płatniczych z

zagranicą, z NFZ-u i ZUS-u. Nic dziwnego, że niektóre powiatowe urzędy pracy radzą bezrobotnym, by wyjeżdżali z kraju.

Zupełnym dramatem jest kompletny brak jakichkolwiek planów ratunkowych dla polskiej gospodarki na wypadek potężnego europejskiego kryzysu. Kłopoty strefy euro i europejskich banków pociągną niektóre wschodnioeuropejskie gospodarki na dno. Nikt z naszych rządzących nadal nie przewiduje awaryjnego, twardego- kryzysowego lądowania na zielonej wyspie. Jak widać Euro 2012 nie tyle pomogło polskiej gospodarce, co raczej jej zaszkodziło. Jesień bankrutów zawita do nas już wkrótce. Żadnego scenariusza wykluczyć nie można, jesień to już początek prawdziwego kryzysu w Polsce.

Autor: Janusz Szewczak (Główny Ekonomista SKOK)

Źródło: Stefczyk.info